

CHATA W LESIE

Pewien biedny drwal mieszkał z żoną i trzema córkami w maleńkiej chatce tuż przy brzegu samotne jo lasu. Jednego poranku, gdy chciał odejść do roboty, rzecze do żony: — Przyślij mi obiad przez najstarszą dziewczynę do lasu, bo inaczej nie zdążę wykończyć wszystkiego. Ażeby nie zmyliła drogi, — dodał — wezmę z sobą worek prosa i będę sypał ziarno po drodze. Gdy słońce stanęło nad środkiem lasu, dziewczyna z garnkiem pełnym zupy, puściła się w drogę. Ale wróble polne i leśne, skowronki, zięby i czyżyki wydziobały już oddawna proso i dziewczę trafić na żaden ślad nie mogło. Szło więc na los szczęścia ciągle przed siebie, dopóki słońce nie zaszło i nie zapadła noc. Drzewa szumiały w ciemnościach, sowy hukwały i strach zaczynał dziewczynę ogarniać. Aż oto spostrzegła w oddali światło błyszczące pomiędzy drzewami. Muszą tam ludzie mieszkać... pomyślała sobie i poszła w kierunku światła, sądząc, że ją tam zatrzymają na noc. Niebawem zbliżyła się do chaty, w której okna były oświetlone. Zastukała, a głos ochryply zawołał ze środka:

— Proszę wejść!
Dziewczę wstąpiło na ciemny próg i drzwi otwarło ostrożnie.
— Śmiało! — zawołał tenże głos, a gdy otworzyła drzwi szeroko, spostrzegła, że siedzi tam przy stole stary, siwiuteńki człowiek, z twarzą opartą na obu dłoniach, a jego biała broda rozpościera się po całym stole, prawie aż do samej ziemi. Pod piecem leżały trzy istoty żywe: kogucik, kurka i pstrokata krowa. Dziewczę opowiedziało staremu swoją przygodę, i prosiło o nocleg. Człowiek odrzekł:

Kogutku, kurko,
A i ty, krowo,
Co odpowiecie
Na takie słowo?

— Duks! — odpowiadało wszystko troje, a miało to znaczyć: — Zgoda, my przystajemy.

Starzec zagadał znowu:
— Tu jest chata bogata. Idź do pieca i zgotuj nam wieczerzę. Dziewczyna znalazła przy piecu obfitość wszelkich zasobów i przyrządziła dobrą strawę. Ale nie pomyślała o inwentarzu chaty. Zaniosiła pełną misę do stołu, przysiadła się do starca, zaczęła jeść i nasyciła się do woli. Gdy już miała dość, spytała:
— Mój ojciec, jestem zmęczona, gdzie jest łóżko, na którym mogłabym się położyć i wyspać?
Członkowie zapomnianego inwentarza odrzekli:

Bez nas jadłaś ze starym,
Bez nas piłaś do syta,
Idźże sobie na pole,
Tam twój nocleg — i kwita.

Ale stary rzecze:
— Wyjdź tylko na schody, gdy je miniesz, trafisz tam na pokój z dwoma łóżkami, wrusz sienniki i pokryj je świeżymi prześcieradłami, to i ja przyjdę się tam położyć. Dziewczyna weszła na górę, a gdy sienniki wruszyła, łóżka świeżo posłała, legła na jednym z nich, nie czekając wcale na starca. Ale po niejkiej chwili, przyszedł staruszek, oświetlił dziewczynę latarką i pokręcił głową.

A gdy spostrzegł, że twardo zasnęła, otworzył drzwi w podłodze i wpuścił ją do piwnicy. Drwał, wrócił późnym wieczorem do domu, i zaczął robić żonie wymówki, że go na cały dzień pozostawiła o głodzie.

— Jam wcale nie winna, — odparła żona — dziewczyna poszła ze strawą i musiała pewno zabłądzić, ale jutro wróci.

O świcie drwał wstał i miał się znowu udać do lasu, zażądał przeto, ażeby żona wysłała mu obiad przez drugą córkę.

— Wezmę tym razem worek soczewicy. Jej ziarnka są większe, niż ziarnka prosa i dlatego łatwiej je spostrzeże i drogi nie zmyli.

W południe, dziewczyna poszła do lasu ze strawą, ptaki leśne wybrały wszystkie ziarnka co do jednego i nie zostawiły z nich ani śladu.

Dziewczyna błąkała się po lesie aż do późnej nocy i znowu trafiła na chatę starca, którego poprosiła o przytułek nocny.

Starzec o białej brodzie, zwrócił się znowu do inwentarza pod piecem i pyta:

Kurko, kogutku,
A i ty krowo,
Co odpowiecie
Na takie słowo?

— Duks! — odparły znowu, i wszystko stało się tak samo, jak dnia poprzedniego.

Dziewczyna sporządziła dobrą strawę, jadła i piła ze starym, ale nie dała nic zwierzętom. A gdy się zapytała, gdzie ma się przespać, usłyszała taką odpowiedź z ich strony:

Bez nas jadłaś ze starym,
Bez nas piłaś do syta,
Idźże sobie na pole,
Tam twój nocleg i kwita.

Ale stary wskazał jej nocleg na górze. Gdy zasnęła, przyszedł stary, popatrzył na nią, pokręcił głową i wrzucił ją do piwnicy.

Na trzeci dzień mówi drwał do żony:

— Przyślij mi obiad przez trzecie dziecko, które było zawsze dobre i posłuszne; z pewnością wytrwa na dobrej drodze i nie pójdzie śladem sióstr swoich.

Matka nie chciała zgodzić się i rzekła:

— Mam więc stracić najukochańsze dziecko?

— Nie bój się... — odrzekł drwał. — Dziewczyna nie zabłądzi, ma ona dość sprytu i rozsądku. Wezmę z sobą groch, to przecie ziarno większe jest od prosa i od soczewicy. Ono wskaże jej drogę.

Ale gdy dziewczyna wyszła z koszem na ręce, gołębie leśne już dawno powybierały ziarnka grochu i biedaczka nie wiedziała, dokąd się ma udać.

Bardzo ją to zmartwiło, bo ciągle myślała, że ojciec będzie głodny, matka niepokoić się zacznie, gdy ona długo nie wróci. W końcu, gdy mrok zapadł, spostrzegła światło i przyszła do chaty w lesie. Poprosiła bardzo uprzejmie, ażeby ją przyjęto na noc, a starzec o długiej, siwej brodzie zwrócił się znowu do zwierząt swoich pod piecem:

Kurko i kogutku,
I ty, piękna krowo,
Co mi odpowiedziecie
Na dziewczyny słowo?

— Duks! odrzekły.

Dziewczyna przystąpiła do pieca, przy którym leżały zwierzęta, popieściła się z kurką i kogucikiem, głaszcząc je po gładkich piórkach; pstrokatą krowę podrapała między rogami. A gdy na polecenie starca, przyrządziła doskonałą zupę i postawiła misę na stole, rzekła: — Mam ja jeść sama, a te dobre zwierzęta nic nie mają dostać? Na dworze jest wszystkiego w bród, muszę się wpierw o strawę dla nich postarać. Poszła, przyniosła jęczmienia dla kurki i kogutka, a krowie dała soczystego siana. — Jedzcie ze smakiem, kochane zwierzątka, — rzekła — a jeżeli macie pragnienie, to dostaniecie także świeżej wody. Co rzekłszy, przyniosła kubek wody, a kogucik i kurka wskoczyły na brzeg kubła, piły wodę dziubkami i podnosiły łebki do góry, jak to ptaki piją, a i pstrokatą krowa wciągnęła w siebie łyk potężny. Po nakarmieniu zwierząt, dziewczyna usiadła do stołu i zjadła to, co jej stary zostawił.



Niebawem kogucik i kurka, wtuliły łebki pomiędzy skrzydełka, a pstrokatą krowa mrużyła tylko ślepie. Wtedy dziewczyna spytała: — Czy my nie pójdziemy spać?

Kogutku, kurko,
Krowo, kochanie,
Co odpowiedziecie,
Na to pytanie?

— Duks! odpowiedziały zwierzęta.

Z nami jadłaś, z nami piłaś,
A że dla nas dobrą byłaś,
Więc gdy szukasz tu pomocy,
My ci życzym, dobrej nocy.

Więc poszła dziewczyna po schodach na górę, wrzuciła sienniki i poduszki, dała świeżą bieliznę, a gdy już było wszystko gotowe, przyszedł stary, położył się na jednym z łóżek, a wielka broda sięgała mu aż do stóp.

Dziewczyna położyła się na drugim łóżku, zmówiła pacierz i zasnęła. Spała spokojnie aż do północy. Wtem, wszczął się taki hałas w domu, że się obudziła. Wszystko zaczęło dygotać, drzwi rozwarły się z trzaskiem i uderzyły o ścianę, ganek zachwiał się, schody zatrzęszczały, aż

nareszcie zrobił się taki huk, jak gdyby się cały dach zapadł. Ponieważ jednak wkrótce uspokoiło się wszystko i dziewczynie nie stało się nic złego, leżała więc spokojnie i zasnęła znowu. Gdy nazajutrz przebudziła się, był dzień jasny, ale cóż ujrzała!? Leżała w wielkiej sali i wszystko dokoła tchnęło królewskim przepychem. Na ścianach rosły na zielonem tle złote kwiaty.

Łóżko było z kości słoniowej, kołdra z czerwonego aksamitu, a na krześle obok, stały pantofelki wspianiałe, wyhaftowane perłami.

Dziewczyna myślała, że to sen, ale weszło trzech służących, bogato ubranych, którzy spytali o rozkazy.

— Wyjdźcie sobie tylko, — odrzekła dziewczyna. — Ja zaraz wstanę i nagotuję zupy dla wszystkich i nakarmię śliczną kurkę, ślicznego kogutka i śliczną pstrokatą krówkę.

Myślała, że starzec już wstał i spojrzała na jego łóżko, ale zamiast niego, ujrzała tam obcego mężczyznę.

Gdy mu się bardziej przyjrzała, zauważyła, że był młody i piękny.

Człowiek ten obudził się, podniósł głowę i rzekł:

— Jestem synem królewskim i byłem zaczarowany przez pewną wiedźmę, w starego, siwiuteńkiego staruszka w lesie. Nikogo nie mogłem mieć przy sobie oprócz trojga ze służby, zmienionych w koguta, kurę i krowę. Zaklęcie miało być zdjęte nie wcześniej, aż zjawi się u nas dziewczyna tak dobrego serca, że nie tylko okaże swą życzliwość ludziom, ale i zwierzętom. Tą dziewczyną ty jesteś! Dziś o północy, zostaliśmy zwolnieni z czarów przez ciebie, a stara chata w lesie zamieniła się znowu w mój pałac królewski.

Gdy oboje wstali, syn króla powiedział teraz lokajom, że mają przywieźć ojca i matkę dziewczyny na uroczystość

jej zaślubin.

— Ale gdzie są moje dwie siostry? — spytało dziewczę.

— Zamknąłem je w piwnicy, a jutro mają być wyprowadzone do lasu, i mają służyć u węglarza dopóty za proste dziewczki, dopóki się nie poprawią i nie nauczą miłosierdzia dla biednych zwierząt.